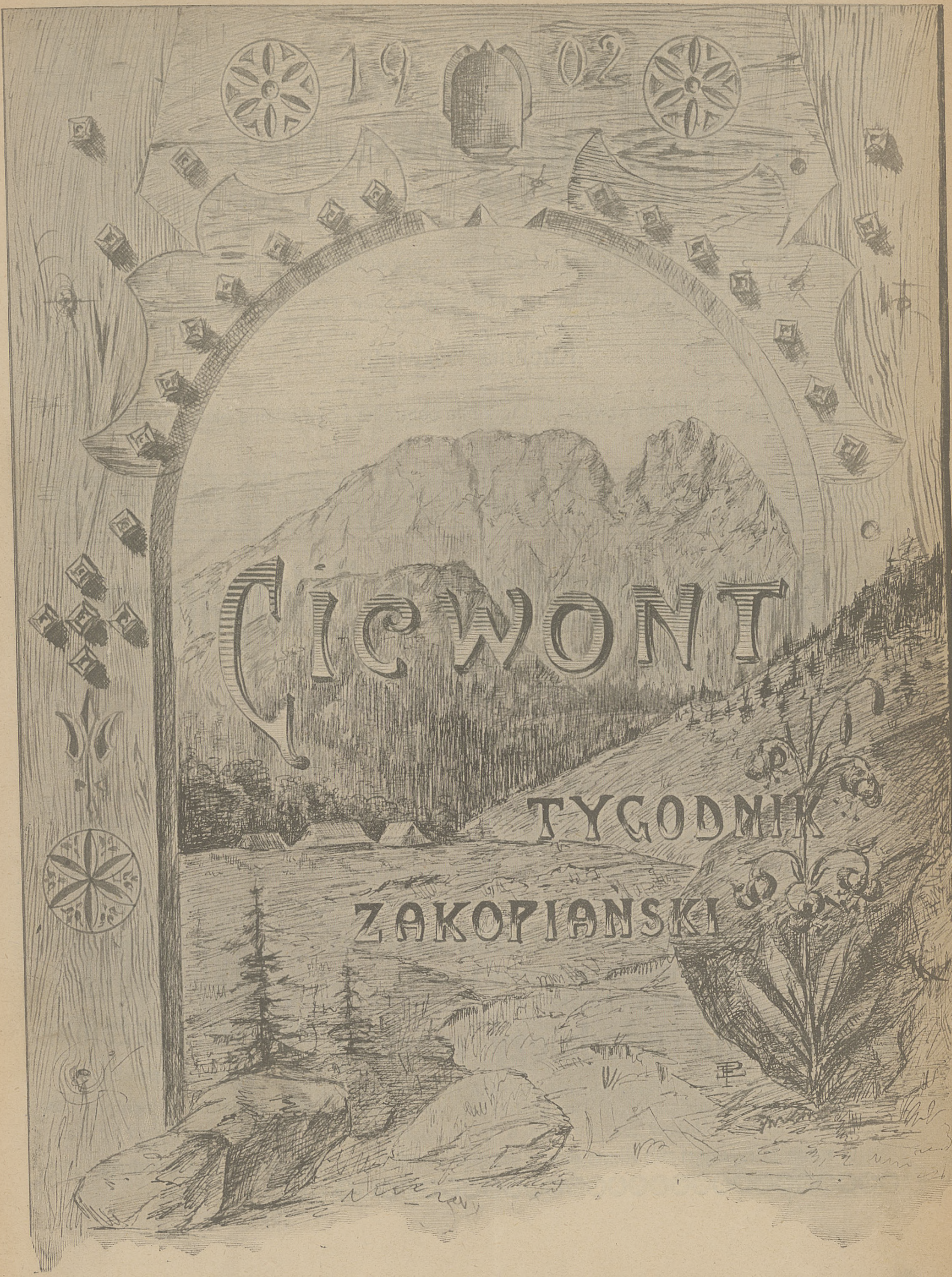
Nr. 9 Zakopane Rok. I.



Nr. 9. Żakopane, dnia 3 września 1902. Rok I.

GIEWONT

Tygodnik zakopiański, poświęcony sprawom uzdrowiska i Tatr.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	z przesyłką pocztową
Rocznie	12 koron	13 koron
Półrocznie	6 „	6 „ 50 hal.
Kwartalnie	3 „	3 „ 30 „
Miesięcznie	1 „	1 „ 20 „

Wychodzi w środę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ZAKOPANE, NOWOTARSKA 1.

Numerów pojedyńczych po 30 h dostać można w biurze Administracyi oraz w księgarni L. Zwolińskiego, w sklepach Spółki handl., I. F. J. Komendzińskiego i F. Słowika.

W Krakowie do nabycia w agencyi Hopcasa i Salomonowej, Plac Marjacki; w Księgarni Wojnara, Szewska 13, oraz na dworcu kolei.

WŁODZIMIERZ TETMAJER.

PIAST.

Ciąg dalszy.

PIAST *(podchodzi)*.

Witáj!.. Jak dobrzy ludzie
do mnie się kwapią, bawią wesoło
to jakbyście mi tutaj, około
serca samego głaskał i gładził!

RZEPKA.

Proszę na kubek...

PIAST.

i ja bym radził
miodu się napić...
(odchodzą w głąb).

KMIEĆ *(pijany śpiewa)*.

Usuńcie się ludzie
w tej Piastowej budzie,
jak się buda zwali
to pudziemy dalej...

KMIOTKA.

Ciewy! juześ ty popił se wódki!

KMIEĆ.

Cóz to?! tom popił!.. ty rozum krótki
más — choć włos długi...

KMIEĆ II *(do władyki)*.

Do pana zdrowie!

WŁADYKA.

Płać Bóg!..

KMIEĆ II.

A cóz ta słychać w stolicy?
niechze nam przecie pan co opowie...

PIAST.

Tam żyją ludzie w ciasnej ulicy
nieba nie widzą!

KMIEĆ II.

nase tu sioła
weselse — bo świat widno do koła...
I niemcy bardzo w Kruśnicy rządzą.

WŁADYKA.

Hej! Bogi knezia kiedyś osądzą...
(odchodzą znowu w głąb rozmawiając).

KMIOTKA *(do Rzepki)*.

Któz wám tę ślachtę radził zaprásać?

RZEPKA.

Ten rycerz zawdy lubi popasać
u nas, jak z miasta wyjdzie w tę stronę!

KMIOTKA.

Cosi gwarzono, ze on tu żonę
znalazł... ze pono któraś uwiedła
jasnego woja?..

RZEPKA.

Chciałby to jadła
nasego zażyć... jasny władyka?..

KMIEĆ *(pijany krzyczy w stronę domu gdzie grają)*.

Hej! przed władyków wychodź muzyka!!..
(śpiewa:)
Kielisek bracisek
kwaterecka siostra

rącka przyjaciołka
do gęby zaniesła...

WŁADYKA *(śmiejąc się)*.
To mi ochota! to mi wesele...

KMIOTKA MŁODA.
Ino stryk dzisiaj trochę za wiele
wypili...

PIAST.
lepiej!.. niechze sie ciesą!..

MŁODA KMIOTKA.
Ba! oni jesce nie tyla zniesą...

PIAST *(prosi, żeby do stołów siadano)*.
Siądźciez i pijcie!.. skoda, przy stole
dwóch gości brakło...

WŁADYKA.
Kogóż tu nie ma?

RZEPKA.
Spali tu u nas dzisiaj w stodole
dziwni wędrowni...

PIAST.
wcoraj z obiema —
— bo dwóch ich było — bez noc bez mała
gwarzyłem całą,... więc żona chciała
by dziś u stoła siedli nasego —
przy postrzyzynach... więc nie od tego
byłem i ja tez... tak ich prosilim.

KMIEĆ.
A!.. to za zdrowie tych dwóch tu pilim
co u was wcoraj tu nocowali?..

RZEPKA.
Nie wiem cemu się dziś nie ostali...

WŁADYKA.
Gdzies się zabrali owi wędrowni?..

KMIEĆ II.
Jacyś musieli być ludzie mozni
bo się w okienku u was świeciło
długo w noc ciemną...

KMIOTKA.
po wsi dziś było
gadanie ze się jacysi kręcą
ludzie tu obcy...

ZIEMIANIN.
a że jak tęczą
barwistą świecą złote ich laski...

RZEPKA.
Złote mi dali schować obrazki,
cárne paciorki, jak pośli ledz...

PIAST.
Prosili by im tych lasek strzedz
i bez noc dziwne mówili gadki...

RZEPKA.
A na obrazkach twarzycki gładkiej
była kniagini, pisana w złocie...
przyodziew dziwną mieli w robocie...

DWORZANIN.
Lecz zkądże idą? i dokąd?.. czyli
językową obcą mową mówili?..

KMIEĆ II.
Pono się ś nimi zmówi... bo gwarzą
jak po naszemu — słysałem wcora...

RZEPKA.
Dziś mi się jesce jak we śnie marzą
wcorajse dziwy!.. co mię jak zmora
trapiły w nocy,... laski... pacierze...

PIAST.
Na postrzyzyny przyjść obiecali...

RZEPKA.
I te obrazy co schować dali...

PIAST
Raniutko pośli...

DWORZANIN.
Ciekawym szczerze
co to za jedni?.. zkąd że się przecie
być powiadali?..

PIAST.
Oni po świecie
pono słowiańskim chodzą i całą
przejść Słowiańszczyznę chcą, chwałą
widzieć okrytą, ratować z toni!
„Niemieckiej wiedzy — mówią mi oni —
„wy nie słuchajcie! my was obronim!
„krzyżem was naszym Niemcom zasłonim"!

WŁADYKA.
Bodaj tak było!!..

DWORZANIN.
To śmiech doprawdy!
Hej Piaście! kmieciu! przecieście zawdy
i mądrzy byli i gazda stary!
Dziw, że wy wdawać się chcecie w pogwary
z nieznajomymi! Może to draby
jakowe będą!.. Pletą jak baby
bajki od rzeczy!.. Więc Niemcom rady
dać mają w Polsce dwa stare dziady?!..

ZIEMIANIN.
Prawda!..

DWORZANIN.
Potędze margrafa Gera
może się stawią?!! hej, śmiech mnie zbiera!
Anim nie myślał, że wy, kmieć stary
plotkom przybłędów dałbyście wiary!

PIAST.

Kto ta mój panie, zgadnąć dziś moze
jakie tam w górze sądy są Boże!

KMIEĆ II.

Słysałem pono, ze do Kruświcy
do księdza pośli ci wędrownicy!

DWORZANIN.

Do księdza poszli?.. No!.. tam ich przecie
nie puszczą!..

KMIEĆ *(pijany)*.

Nie!.. a... zkądze wy wiecie?..

DWORZANIN *(macha ręką)*.

Eh!.. co tu gadać!..

WŁADYKA *(wzdychając)*.

Tak!! — My pragniemy!
I pragnąc widzim spełnione wcześnie
nadzieje nasze! — a los nas niemy
uczy, że widzim je tylko we śnie!

PIAST.

A cy nám znaná przeznaceń władza?!
Kto wie?! wzdyć co rok wiosna odradza
świat, ze się po śnie budzi zimowym!
I człek się z wiosną cuje tak zdrowym
i taki młody!! — I kto to zgadnie
jaki nam Lachom los jesce padnie!

DWORZANIN.

Ale przyznacie! — Z przemocą trudno
wojować — praca nader tu żmudną!

PIAST.

Przecie się z wami o to nie spieram
cny dworzaninie! bom prosty kmieć!
Ni się w mądrości szatę ubieram!
wasych rozumów nie mogę mieć!
bo ino orkę znam, ino pług!
— Ino jak zimą, przyjdą sąsiady,
siadamy kołem, — celadź i sług
słucha gromada — a my do rady
o pospolitej zwycajnie rzecy!..
— Więc idzie gwara! — więc ten, więc ów
ciekawie pyta: siła tam miecy
świabskich má książę? — a inny znów:
cy lackich wojów nie ma u dwora?..
albo cy kiedy pójdziem na wiec
pytać, cy kmieciom nie przysła pora
o kraju radzić, i udział mieć
w radach i w sejmie?.. cy zawse juz
kto inny będzie o nas tam radzić?..
cy zawse obcy będzie nas stróz
jak niemowlęta głupie prowadzić,
albo barany?.. I nieraz myśl
głowy się chwytá, cy my to tacy
ciemni i głupi?.. Cy my to dzieci?..
cy kraj kochają tylko dworacy?..
cy tylko Niemcom to słonko świeci?..
Cy my co ziemię orzemy cárną
radzić juz o niéj nié mámy prawa?..
— My siejem!.. oni zbierają ziarno!
— My orzem! żywim! a rządów sława
Księciu i Niemcom uwieńca skronie!
Tak gwarzym nieraz!..

Jaz wcoraj dziady
przyśli nieznani... o słońca skłonie
przyśli w gościnę... myśli gromady
zbudzili we mnie... cudowne mary
wiedli w me ciche zielone sady!..
dziwne!.. przedziwne wcora pogwary
wiedli o kmiecym lechickim stanie!..
... i o przyszłości drzewie zielonem!..
wskazali świtów jasnych zaranie!..

(zamyśla się)

Za słońca, mówią, wędrują skłonem
i budzą ludy!.. i wolność niosą!..

WŁADYKA.

Hej! to nie dziady!.. to nie żebraki!..

(D. c. n.).

O MORSKIE OKO.

(Ciąg dalszy). Graz, 26 sierpnia.

Posiedzenie rozpoczyna się punktualnie o godzinie 9. Przed posiedzeniem przechodzi wśród Polaków z ust do ust, że wczorajsze energiczne wystąpienie radcy Korna, znalazło w całym kraju poklask, że co chwilę otrzymuje tenże telegramy z kraju z podziękowaniem i uznaniem.

Exc. Tchórznicki w dalszym ciągu przedstawia bogatą literaturę odnoszącą się do Tatr, a w szczególności jezior będących przedmiotem obecnego sporu.

Rozpoczyna od dzieła: Historia naturalis curiosa Regni Poloniae Gabrielis Rzączyński soc. Jesu Sandomiriae — Typis Collegii Soc. Jesu Anno 1721; dalej przedstawia dzieła z 18 i z początku 19 wieku wydane przeważnie w Węgrzech i przez Węgrów i obejmujące topografie Węgier, w których wszędzie Morskie Oko figuruje jako jezioro położone po stronie polskiej.

I tak: Ungarisches Magasin oder Beiträge zur Ungarischen Geschichte. Preszburg 1783 — Almanach v. Ungarn auf das Jahr 1778 Wien-Preszburg.

Geographie des Königreichs Ungarn von Karl Gottlieb von Windisch 1780. Neue Beiträge zur Topografie und Statistik des Königreichs Ungarn Samuel Bredecky Wien und Triest 1807 — Topografisch-statistisches Archiv des Königreiches Ungarn von Johann Csaplovics Wien 1821. — W dziele tym Tom I. str.

43, przychodzi Morskie Oko jako leżące na polskiej stronie.

Ważne również dzieło — Zeitschrift von und für Ungarn zu Beförderung der vaterländischen Geschichte von Schedius Peszt 1803. W dziele tym na str. 111 przytoczono, że w r. 1625 węgierska familia Palocsayów została przez Mikołaja Komarowskiego pozbawioną posiadania tych okolic, że później cesarz Ferdynand II. próbował przywrócenia tego posiadania Palocsayom, lecz bezskutecznie.

Wreszcie przedkłada kilka przewodników po Tatrach, które również wskazują granicę, wedle żądań Galicyi i tak: Carl Reyemhol's, Negweisers und die Hohe Tatra in Auftrage des ung. Karpathen-Vereines verfasst von Karl Kolbenheyer k. k. Professor in Teschen. Tutaj wskazuje arbiter nasz na dołączoną do ostatniego dzieła kartę, która wykonaną była na żądanie węgierskiego Towarzystwa karpackiego, a która mimo to wykazuje granicę wedle żądań Galicyi tudzież potok z Morskiego Oka nazywa potokiem od Rybiego. Wreszcie podnosi arbiter, że Kolbenheyer uchodzi za autorytet w sprawach Tatr, bo był jednym z najlepszych ich znawcą.

Cały ten ustęp wykładu Exc. Tchórznickiego nie podoba się bardzo Węgrom — superarbiter atoli bardzo literaturą tą zainteresowany, sam odczytuje odnośne ustępy z ksiąg, na które nasz arbiter się powołuje i pilnie przygląda się mapom do ksiąg tych dołączonych.

Szkoda tylko, że arbiter nasz niestety podobno, nigdy nie był na spornem terytoryum i miejsc tych nigdy nie widział — nie może zatem dać superarbitrowi takich wyjaśnień, odnośnie do miejscowych nazw i położenia gór i szczytów, jakby to robić mógł fachowy turysta.

Również żałować wypada, że arbiter nasz nie wyczerpał całej literatury i nie uwzględnił bardzo ważnych dzieł Thielego, Puscha etc.

W tem miejscu rozpoczyna radca Korn przedstawienie ostatniego rozdziału wyczerpującego sprawozdania arbitra naszego p. t.: Kataster i opodatkowanie.

Na wstępie streszczając pokrótce stanowisko austryackiego rządu w sporze niniejszym wypowiada, że z wywodów arbitra naszego wynika, że władza zwierzchnicza nad spornem terytoryum należała do Polski a od rozbioru Polski do Austryi, tudzież że najważniejszym momentem władzy zwierzchniczej odnośnego państwa jest opodatkowanie.

Dalej przedstawia historyę katastrów w Austryi od czasu Józefa II. do wydania ostatnich ustaw wydanych w tym względzie.

Podczas tych wywodów, które bardzo zajmują superarbitra, arbiter węgierski staruszek Lehoczky śpi i tylko od czasu do czasu otwiera swe zapadłe oczy. Jest on bowiem specyalistą unikania wszystkiego tego, coby mogło pouczyć go o jakiejś nieznanej mu rzeczy a w szczególności wskazać mu dowody niezbitej naszej własności spornych parcel. Odnośnie do spornego terytoryum przedstawia, że wprawdzie przy Komisyi w r. 1883 zastępca Wydziału Krajowego podaje obszar spornego terytoryum na 899 morgów 301 □', że atoli obliczenie to jest mylne i że wedle dokładnych ostatnich obliczeń sporne terytoryum obejmuje 628 morgów 877 □.

W wszystkich operatach katastralnych począwszy od pomiarów Józefińskich aż do ostatnich czasów znajdują swe pomieszczenie sporne parcele lubo od r. 1811 z dopiskiem, że stanowią kontrowersę.

Dalej przedkłada tabele płatnicze począwszy od r. 1820, z których się okazuje, że podatek ze spornych parcel płacony był zawsze w Galicyi i w naszych urzędach podatkowych przez sołtysów i przez dominium Zakopane.

Na tem kończy radca Korn a przewodniczący ogłasza, że jutro nastąpi resume Exc. Tchórznickiego i odracza posiedzenie.

Graz, 26 sierpnia.

Podczas wywodów arbitra naszego przechodzimy tutaj prawdziwie ciężkie chwile. Pokazuje się bowiem, że pomimo upływu 5 lat od chwili zamianowania sędziów polubownych, materyał do rozprawy nie został należycie wyzyskany i uwzględniony. Arbiter nasz stanąwszy raz na piedestale bezstronności uważa, że ma zdać sprawozdanie suche tylko z tego materyału, który mu ministerstwo przedłożyło i wprost ani podczas przygotowania się do sporu ani też obecnie nie chce patrzeć na żadne dokumenta i źródła prywatne, które prawa nasze do Morskiego Oka wykazują.

Tem się też tłómaczy, ta przykra dla nas wszystkich niespodzianka, że arbiter nasz nie zna osobiście spornego terytoryum. Widok Morskiego Oka i pobyt przy nim choćby kilkugodzinny nietylko pod względem faktycznym przyczyniłby się do wyjaśnienia niejednych wątpliwości, które na podstawie aktów budzić się muszą w jego głowie, lecz z pewnością dodałby mu zapału i tego ognia świętego do bronienia tak drogiego wszystkim Polakom zakątka ziemi. Wyobraźmy sobie, żeby ktoś odważył się targnąć na zabranie Szwajcarom jeziora czterech Kantonów wraz z górą Pilatus, — cała Szwajcarya uważałaby się za naruszoną w swych najświętszych prawach, a każdy Szwajcar uważałby za swój obowiązek obronić tej ziemi.

Nam tem droższe jest Morskie Oko, bo na całym obszarze ziem polskich zaledwie tę małą część Tatr posiadamy.

Dalej wszyscy byliśmy pewni, że jeżeli dotąd sąd nie zna spornego terytoryum, to przynajmniej znane mu są wszystkie mowy urzędowe do tego terytoryum się odnoszące. I pod tym względem jednak spotkało nas wielkie rozczarowanie.

Wobec tego bowiem, że w 1895 r. była w Wiedniu w Ministeryum ostatnia wspólna konferencya w tej sprawie i akta ministeryalne zawierają tylko fakta po r. 1895, przeto też i w sprawozdaniu naszego arbitra rok ten pozyskał całą sprawę. Tymczasem w r. 1896 i 1897 wydaje jeneralny sztab kartę szczegółową Tatr (a zatem zupełnie urzędową), w której poraz pierwszy terytoryum sporne zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy przedstawionem zostało. Karta ta nazywa przedewszystkiem potok wypływający z Morskiego Oka potokiem od Rybiego a jak dotąd Białką, — dalej karta ta prostuje dotychczasowe twierdzenie Węgrów, że z Rysów wypływa potok, który wpada do Czarnego Stawu i od Rysów do Czarnego Stawu znaczy tylko ścieżkę a nie potok jak to dotąd mylnie i na

korzyść Węgrów sporządzone mapy wskazywały — wreszcie mapa ta zupełnie przyzwoicie na spornem terytoryum nie oznacza żadnej granicy, bo jeżeli już raz stwierdzonem zostało, że granica ta jest sporna, to Ministerstwo wojny i sztab generalny powinny się z tem liczyć i tej granicy nie oznaczać, ani wedle jednej ani wedle drugiej wersyi.

I taka to mapa nie była sądowi znaną i zamiast niej, przedłożył arbiter nasz w swem sprawozdaniu jakąś kopię dawnych zdjęć instytutu geograficznego. I gdyby nie delegaci Towarzystwa Tatrzańskiego, a mianowicie p. Eljasz, który na tę mapę zwrócił uwagę, tudzież p. Tadeusz Bednarski, który spostrzegł fałszywość mapy, dołączonej do sprawozdania arbitra, a następnie do Wiednia pojechał i te mapy z r. 1897 nie przywiózł — to byłby może sąd mapy tej nie uznał.

Tu zatem w całej pełni okazuje się korzyść postępowania jawnego, bo cała garstka Polaków tu zgromadzona, z posłem Kozłowskim na czele, który ciągle w starych książkach i dokumentach wertuje, ma sposobność pilnowania całego materyału dowodowego i uzupełnienia takowego, gdy tylko okaże się potrzeba. To też poza rozprawą cały wolny czas spędzamy na wzajemnych studyach i pracy.

Przechodząc do dalszego ciągu rozprawy, przerwanej w dniu 26 sierpnia b. r., na dokończeniu odczytania przez arbitra naszego drukowanego i obejmującego 65 stron in folio sprawozdania — dodać należy, że przecież arbiter nasz zauważył wreszcie, że należy mu choć kilku słowy uzupełnić swój wyciąg z aktów i wyjaśnić, na czem właściwie Galicya swe prawa do spornego terytoryum opiera.

Uczynił to w dniu 27 sierpnia, dając krótkie resume swych 4-dniowych odczytów.

Graz, 27 sierpnia.

Posiedzenie sądu w dniu 27 sierpnia 1902 obejmuje resumé p. Tchórznickiego, arbitra naszego.

Na wstępie zaznacza, że Austrya występuje w niniejszym sporze z tego tytułu, że ma obowiązek do ochrony całości państwa, tudzież, że chce zadosyć uczynić gorącym życzeniom polskiej ludności, która do tego spornego terytoryum, ma niesłychane przywiązanie.

Prawa swe do spornego terytoryum opiera Austrya na traktacie warszawskim, na podstawie którego Austrya podczas pierwszego rozbioru Polski objęła Galicyę, że zaś sporne terytoryum, a nawet dalsze terytoryum aż po Polski Grzebień należało od r. 1769 do 1772 t. j. od zaboru Spiżu aż do I-go rozbioru Polski, to wykazują mapy i obszerna literatura. Józef II postanowił również pod tym względem, że rozstrzygnięcie pytania, która część należy do Galicyi, a która do Węgier zależnem być ma od stanu wojsk okupujących.

A zresztą państwo węgierskie, jako takie, nie brało udziału w rozbiorze Polski, a rola Węgrów ograniczała się tylko wówczas do gwałtownego zaboru zastawionego Spiżu.

Objęcie w posiadanie przez Austryę spornego terytoryum objawiło się również wówczas przez t. zw. pomiary Józefińskie, przy których granicę dokładnie opisano, podano takową jako „suchą", t. j. idącą przez góry.

Arbiter nasz usprawiedliwia, dlaczego w sprawozdaniu swem poświęcił tyle czasu katastrowi odnośnie do spornego terytoryum, gdyż wedle jego zdania opodatkowanie jest najważniejszym momentem władzy zwierzchniczej państwa, a właśnie pomiary Józefińskie w celach podatkowych sporządzono.

Objęcie w posiadanie przez Austryę spornego terytoryum objawiło się również w tem, że terytoryum to jako należące za czasów polskich do królewszczyzny t. j. starostwa Nowotarskiego, objęła na własność kamera austryacka wraz z wszystkimi gruntami do starostwa Nowotarskiego należącemi; w terytoryum swem gospodarowała przez swych nadleśniczych, pomiary uskuteczniała, w r. 1820 ponownie wciągnęła w kataster, wreszcie w r. 1824 sprzedała Homolaczom.

To wszystko zatem były akta posiadania i władzy zwierzchniczej państwa.

Przy założeniu nowego katastru, znowu wciągnięto sporne terytoryum do katastru i tylko ze zbytniej sumienności uwidoczniono wówczas linię pretensyjną Węgier, nie wyrysowując jej jednak jako granicę. Przy tych wszystkich aktach władzy zwierzchniczej Austryi współdziałanie władzy węgierskiej nie było potrzebne, bo Austrya działała w swem państwie i na podstawie swej władzy zwierzchniczej i nie potrzebowała w tym względzie oglądania się na Węgry i ich współdziałanie.

Na wstępie przechodząc po raz pierwszy w swem pięciodniowem przemówieniu do lekkiej polemiki z wywodami arbitra węgierskiego, zaznaczył nasz arbiter, że Węgry opierają swe żądania na 3 punktach, a mianowicie:

1) dokument Łaskiego i zatwierdzenie przez cesarza Rudolfa II.

2) Protokół Nikorowicza i jego mapa.

3) Układ Homolacsowy z 1858 r.

Ad 1) Jeżeli Węgrzy na podstawie tego kontraktu, który, jak to sprawozdanie drukowane arbitra naszego wykazuje, ma formalne błędy, chcą opierać swe prawo zwierzchnicze do spornego terytoryum, toć przecież stwierdzonem zostało, (starosta Komorowski) że Węgry w 1624 r. władzę zwierzchniczą nad spornem terytoryum stracili i przez następne 150 lat nie wykazują żadnego a żadnego aktu swej władzy.

Ad 2) Co się tyczy aktu Nikorowicza, to przyznanie jego nie jest ani jasnem ani na seryo. Przedewszystkiem jest ono w sprzeczności z protokołem, który mówi o suchej granicy i o granicy przez Polski Grzebień — o granicy wzdłuż rzeki Białki, a zatem jasności tu niema. Również na seryo tego traktować nie można, bo wtedy rozchodziło się tylko o wystąpienie przeciw linii Töröka, a nie o sprawdzenie dokładności obecnej linii granicznej. Zresztą protokoły nie są ani podpisane, ani dokończone, zatem mogą być uważane tylko za projekta pism, a nie za pisma same.

Ad 3) Układ Homolacsowej z Palocsayami nie ma tu znaczenia, bo nie rozchodzi się o układ prywatny, lecz o wykonywanie władzy zwierzchniczej państwa (Gebietshoheitsrecht), a żadna strona prywatna nie może dowolnie zmieniać granicy państwa.

Za czasów polskich, tudzież do r. 1824 własność prywatna zlewała się z państwem, bo starostwo Nowotargskie było królewszczyzną i dlatego do r. 1824 dominium i imperium były razem uważane, a więc granice państwa zlewały się razem z granicami dóbr.

Gdy atoli dobra Zakopiańskie sprzedano Homolacsowi, wtedy to ustało, gdyż Homolacs nie objął „Gebiets-Hoheit“ był on tylko stroną prywatną i układ jego na granice państwa wpływu mieć nie mógł.

Wreszcie na zakończenie przedstawia arbiter nasz, że dowody przedłożone przez niego z map i literatury mają na celu wykazanie, że nietylko terytoryum sporne, ale aż po Polski Grzebień w czasie zaboru Galicyi, później do Austryi należało, przedłożone zaś przez Węgrów mapy Seegerowskie nie mogą tu mieć znaczenia, bo one tylko w celach zaborczych zostały sporządzone.

Przemówienie swe skończył arbiter o godz. 10-ej rano, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie sądu do dnia następnego celem wysłuchania wywodów obrońców obu państw.

Graz, 28 sierpnia.

Dzisiaj 28 sierpnia przemawia obrońca węgierski, radca sekcyjny z Pesztu Bölcs. Z niesłychaną ciekawością oczekiwano jego przemówienia. Obronę całą ma spisaną, czyta głośno, chwilami prawie wykrzykując, gwałtownie giestykulując, ale słowa jednego nie wymówi głośno, którego nie odczyta. Mówi on jakby rąbał i zdaje się przypuszczać, że energia w głosie zastąpi siłę argumentacyi. Niezmierną wagę stara się nadać pismu, które okazuje sądowi – na sali sądzono, że to autentyczne pismo jakiegoś Stadnickiego, którego nazwał *comes neoforensis*, a że o takim nikt nigdy nie słyszał, posądzono p. Bölcs'a, że się dał jakiemuś dowcipnisiowi w pole wyprowadzić. Dowiedziano się jednak później, że to nie ten „hrabia nowotarski“ pisał akt przytoczony, ale że o nim Węgier Almassy donosi, że zaprasza Węgrów do uczestniczenia w przyjęciu arcyksięcia Franza przy Morskiem Oku. Cała obrona nadzwyczajnie słaba, a obrońca tak mówi, jakby miał ciągle coś w ustach głosem niewyraźnym. Głosi tylko energicznie, że Galicya nie ma żadnych praw jakichkolwiek do gruntu spornego, że nigdy Polska do gruntu tego praw nie miała, a że Węgrzy właściwie mogliby rościć sobie prawa do całej części powiatu nowotarskiego, która się wtłacza do Węgier między komitaty Spiski, Liptowski i Orawski, ale tak są łaskawi, że się o to nie upominają, ale że za to żądają, by im granicę przyznano od Rysów, wzdłuż potoku, którego w rzeczywistości niema, przez środek Czarnego stawu, Morskiego Oka i środkiem potoku Rybiego, który Węgier nazywa Białką.

Pan Bölcs mówił, a raczej czytał siedem kwadransów. Wrażenie dla nas nad wszelki wyraz miłe, bo niczego takiego nie powiedział, dowodu żadnego nie przytoczył, któregoby nie można łatwo w puch rozbić. Marny to przeciwnik dla prof. Balcera, który się z nim wnet załatwi.

Posiedzenie na dwadzieścia minut przerwane. Wnoszą do sali czarną tablicę, na której prof. Balcer najważniejsze rzeki i góry kredą narysował.

O trzy kwadranse na 12 mówić zaczyna prof. Balcer. Uwagi przedstawia co do granic geograficznych w ogóle. Zwraca on uwagę na „detail-carte“ Geogr. Institut z roku 1896—1897, z której się może sąd przekonać, że potoku żadnego niema wpadającego do Czarnego stawu, że zatem naturalnej granicy, której Węgrzy się trzymają, w ogóle wcale nie ma. Zwraca on przytem uwagę sądu na to, że mapka dołączona do referatu arbitra austryackiego jest zupełnie fałszywa, prosi, żeby to zapamiętać, a na gruncie sprawdzić. Cytuje dalej całe szeregi autorów Niemców, Francuzów itd. dla udowodnienia, że zasadą jest, by – gdzie to tylko możliwem jest – góry były granicą między dwoma ludami, a nie rzeki.

Superarbiter żąda podania mu dokładnie tytułów i autorów kilkunastu dzieł, na które się odwołuje prof. Balcer.

Po obszernym o tem wywodzie, zaczyna profesor nasz czepiać się przeciwników. Zwracając się do obrońcy węgierskiego Bölcsa prosi go, by na mapie wskazał szeregi miejscowości wymienionych w przytoczonych przez niego dokumentach, doprowadza go do tego, iż ten do muru przyciśnięty szeregiem wykazanych sprzeczności, nabiera rodzaju mapowstrętu, a arbiter węgierski wtrąca oświadczenie, że to są zupełnie niepotrzebne rzeczy, że przedstawili wprawdzie dokument z r. 1320, dowodzący, że Węgier jakiś sprzedaje majątek swój Frydman, Miedziuch i cały szereg wsi na polskiej ziemi, ale że on kwituje z dowodu, jakoby to miało dowodzić, że ziemie na lewym brzegu Białki cytowane miały koniecznie do Węgier należeć, byle prof. Balcer przestał tak natarczywie żądać wyjaśnień i odpowiedzi, których dać nie umieją, a jak odpowiedź jaką dają, odrazu prof. wykazuje, że ta odpowiedź sprzeczna z którąś z poprzednich.

Przewodniczący zwraca profesorowi uwagę, że się nie może zwracać do przeciwnika, lecz tylko do sądu— profesor z niesłychanym zapałem mówi, nadzwyczajną rozporządza obfitością materyałów i argumentów — na samym wstępie w kozi róg Węgrów zapędził. Rozkłada mapę przed przewodniczącym i na niej wykazuje marność dowodów węgierskich. Salę tak zelektryzował, że gdyby nie był nam wczoraj oświadczył, że wszelki objaw zadowolenia wśród publiczności byłby mu niesłychanie przykry, nie byliby nad uczuciami swojemi zapanowali Polacy na sali. Rozpromienione tylko twarze naszych wyraz dawały tego, co się w sercach działo. Węgrzy wściekli nie wiedzieli co robić. Gwałtownemi ruchami niezadowolenie swoje wyrażali, ale słowa znaleźć nie mogli na usprawiedliwienie twierdzeń w wywodach ich poprzednich z rzadką bezczelnością podanych.

Wśród ogromnego na sali naprężenia, superarbiter posiedzenie zamknął i następne zapowiedział na dzień jutrzejsz na 9. rano.

Do profesora naszego rzucili się Polacy, dziękując z niekłamaną wdzięcznością — tymczasem superarbiter wyszedł z gmachu otoczony Węgrami, którzy mu coś gwałtownie wykładali. Któryś z Polaków odezwał się, gdyśmy sami z profesorem naszym zostali, wyrażając życzenie, by się jak najprędzej dostał do Koła polskiego tak dzielny, zdolny, nieustraszony obrońca praw narodu naszego.

Exc. Tchórznicki słuchał wykładu profesora z pewnem wzruszeniem Radca Korn wychodząc ze sali zawołał: „C'est un homme supérieur“. W nas otucha wstąpiła, że raz przecież usłyszeliśmy na sali tej energiczne odparcie roszczeń wegierskich. Starano się na profesora wpłynąć, by krótko mówił, ale on o tem słyszeć nie chce. Twierdzi, że mu trudno będzie w sześciu dniach materyał wyczerpać. Zapowiadają się ciekawe wykłady o prawach węgierskich do wszystkiego, co się

da porwać. Niech Bóg da by nasz profesor miał siły i zdrowie potrzebne; praca i wzruszenie ogromnie go zmęczyły.

Kolej wązkotorowa Zakopane-Świnnica.

Projekt wstępny kolei lokalnej wązkotorowej z Zakopanego pod Świnicę systemem mieszanym (adhezya i zębnica).

9. Inwentarz.

Urządzenia stacyjne, warstatowe, do konserwacyi toru itd. będą nabywane odpowiednio do rozwoju przedsiębiorstwa.

10. Koszta budowy.

a) Koszta sfinansowania, odsetki podczas budowy, ogólny zarząd, kierownictwo techniczne, koszta komisyjne 224.000 kor.; *b)* podtorze 587.160 kor.; *c)* nawierzchnia 687.640 kor.; *d)* budowle w stacyach 94.500 kor.; *e)* mechaniczne urządzenia 29.500 kor.; *f)* telefon i podział szlaku 5.900 kor. *g)* tabor 164.800 kor.; *h)* inwentarz 7500 kor.; *i)* nieprzewidziane 200.000 kor.; razem 2.000.000 koron.

Przypuszcza się, że Wydział krajowy zezwoli użyć drogi krajowej ze stacyi w Zakopanem do Kuźnic jako podtorze i wszyscy właściciele odstąpią grunta pod kolej bezpłatnie.

B) Ruch.

1. Czas jazdy.

Jako zupełnie odpowiednia i praktykowana szybkość przy kolejach górskich jest 7—9 *km* na godzinę, jeżeli wzniesienia dochodzą do 25%. Ponieważ przy projektowanej linii Zakopane-Świnnica wzniesienia nie przekroczą nigdzie 20%, możemy przyjąć jako normalną szybkość 8 *km* na godzinę, czyli kilometr w 7·5 minutach, a 10 *km* w pięciu kwadransach. Doliczywszy na 4 przystanki po 4 minuty, otrzymamy w przybliżeniu na przejazd całej linii ze stacyi Zakopane pod Świnnicę $1\frac{1}{2}$ godziny, z powrotem także $1\frac{1}{2}$ godziny, czyli tam i napowrót jazda trwa 3 godziny.

(C. d. nast.). *Waleryan Dziešlewski.*

Przeciw Prądowi Wydawnictwo R. Lewandowskiego, napisał Maryan Wawrzeniecki, art.-malarz — -- —

DŁAWCE.

(Drobny przyczynek do historyi sztuki w epoce po-Witkiewiczowskiej).

(Dokończenie).

Na koniec przytoczymy tu wnioski, do jakich dochodzi autor Dławców w swym krytycznym rozbiorze działalności Witkiewicza. Cytując, podajemy całe ustępy dosłownie, aby publiczność polska nabrała raz wreszcie wyobrażenia, kto jest pan Witkiewicz, ten, jak w pensyonatach zakopiańskich twierdzą, twórca stylu, postać ze śpiżu, omal że nie prorok, messyasz itd. itd.

Streszczając wyżej powiedziane, twierdzę, że celowo lub mimowolnie **(jestem zdania, iż celowo)** Stanisław Witkiewicz rzucił się na Matejkę i kierunek ideowego malarstwa. Skutkiem tego było dojście do władzy i przewagi w „niewyrobionem estetycznie“ społeczeństwie warszawskiem, żywiołów malarskich do pewnego stopnia rzemieślniczo utalentowanych, lecz pozbawionych już nie idei, ale odrobiny myśli, oraz elementarnego wykształcenia.

Żywioły te opanowały wystawy, rzuciły tani towar na rynek, owładnęły wpływowe miejsca w komitetach i w celach czysto egoistycznych wypowiedziały walkę wszystkiemu, co do nich niepodobne.

Twierdzę, że krytyka warszawska, o ile istniała i istnieje — z wiedzą i bezwiednie pozwala się używać jako środek agitacyjny, przez owe żywioły arcyumiejętnie zażywany.

Twierdzę, że pisma najpoczytniejsze, codzienne, zwłaszcza też „Kuryer Warszawski“, jakkolwiek wpływu swojego świadomy, rozmyślnie w chęci jedynie schlebiania większości, stanowiska swego na szkodę postępu i prawdy nadużywa.

Kto chce mieć pojęcie (a przyszły historyk sztuki polskiej w 1800—1900 r. mieć takie musi), z jaką zwartą kliką walczyć musiał człowiek, chcący w Warszawie zaprowadzić nieco porządku na niwie sztuki i krytyki w okresie po-Witkiewiczowskim, ten niech odczyta Nr. 87 i 88 z 1899 r. „Kuryera Codziennego“ artykuł: „Słówko o naszej krytyce“ p. Antoniego Austena, oraz w Nrze 99 z 1899 r. „Kuryera Warszawskiego„: „Odwrót Prelegenta“ pióra p. Władysława Rabskiego.

Czy nas co wyprowadzi z tego zamętu — czy co uratuje pogrążoną w otchłań przez Witkiewicza i jego klikę „twórczość“ — trudno przesądzać, ja osobiście straciłem nadzieję.

Obym się mylił!*)

*) W następnych numerach podamy wyjątki i treść dzieła drugiego artysty malarza p. L. Benedyktowicza, p. t. Stanisław Witkiewicz, jako krytyk itd. Kraków 1902.

Kazimierz Tetmajer.

Podczas wiatru z Tatr.

(CIĄG DALSZY).

Jest przed nami Pojęcie, co nie ma imienia,
Lecz każdy je w swem sercu i w swym duchu chowa....

⁂

Jestto to, co jest Lepszem, jest to świat Pragnienia.
Poznajcie, że na ziemi tutaj każda głowa

Może mieć aureolę i błyszczeć, jak święta,
Bo jest gdzieś świętość w ducha pierwiastku zaklęta.

⁂

Jest dobro, które rwie się, burzy i ogłasza,
I które tak się lęka śmierci, że przeraża!...

⁂

Szumi wiatr... Pusto szumi... Cóż? choć się okrasza
Ziemia Pięknem, co jest tu, jako dzwon kościoła,
Jak dzwon wielki i głośny, co do modlitw woła,
I pokazuje bóstwo pośrodku ołtarza...

⁂

Witaj mi nieposkromny, królewski żywiole!
Witaj nieujarzmiony, dumny elemencie!
Witaj ty, który gwiazdę płonącą na czole
Rozświecasz, jak ognisko na wysokiej górze!
Witaj mocy astralna, najczystsza w naturze,
Witaj, płynący niebem, wieczysty okręcie!
Niebiańska władza, co się wiekuiście ziszcza,
Buduje, gdzie obala, sieje, gdzie wyniszcza,
A cel twój tak nieznany jest, jako cel słowa,
Które wyrzekło: »Stań się!...«

⁂ ⁂ ⁂

Nieraz-em cię w borze
Igrającego widział z wysmukłem źdźbłem trawy,
Na którem się bujała ćma szaro-różowa,
Albo chrząszczyk w złocistym, świecącym pancerzu.

⁂

Nieraz ciebie widziałem, jakeś na jeziorze
Gonił bańki powietrzne, lub mech czerwonawy
Strzępił na stawów górskich kamiennem pobrzeżu.
W twoim szumie w tatrzańskich pustkowiach straszli-[wych
Zawieszony na skrzydeł malowanych tęczy,
Nakształt kwiatów, zerwanych gdzieś w łąkach pie-[ściwych:
Motyl skalny polata — jak orzeł — samotny...
Jak dzwoneczek anielski na swych skrzydłach dźwięczy,
I kwiatem się odrywa gdzieś z igły zawrotnej
I nad otchłanie czarne, nad skały olbrzymie
Unosi ta ptaszyna maleńka i dzika
Ducha ludzkiego, jako niebios wędrownika...

⁂

C. d. n.

Babia góra. Zawoja.

Zapomniany, ignorowany przez turystów polskich najwyższy wierch zachodnich Karpat, zasługuje jednak na uwagę. Jako szczyt geograficzny ma stare prawo obywatelstwa w wszystkich podręcznikach europejskich (czem prócz Łomnicy żaden z najwyższych szczytów Tatr poszczycić się nie może). Jako wierch potężny, odosobniony, 1725 m., nie mający aż do Tatr żadnego sąsiedztwa, daje sposobność widoku, jakiemu z karpackich żaden, z tatrzańskich szczytów mało który dorównuje. W pieśni i legendzie ludu góralskiego ma miejsce najpoczestniejsze z wszystkich polskich szczytów; przytem dla całej Podhalskiej i Orawskiej góralszczyzny piramida Babiej góry jest odwiecznym, prastarym barometrem, wróżbitą pogody. Niezmiernie bujna, pełna odrębnych form botanicznych flora Babiej góry przedstawia pociągający teren dla przyrodników. Z tem wszystkiem fala polskiej turystyki omija konsekwentnie tę wspaniałą górę. Czynnik miarodajny tej turystyki, Towarzystwo tatrzańskie, które roztoczyło opiekę nad daleką Czarnohorą, uprzystępniło ją dla ogółu podróżnych — odnośnie do Babiej góry, istotnej „perły Beskidu", nie zrobiło dotąd nic zupełnie. Uprzedzili nas Niemcy, którzy potrafili lepiej ocenić piękność i oryginalność polskiego wierchu niż my sami i nie wahali się zaryzykować znaczny zachód i koszt na najprymitywniejsze uprzystępnienie szczytu. W latach 1895-6-7 Niemcy z Śląska austryackiego i pruskiego (Beskiden Verein) tłumnie zwrócili się w tę zapomnianą pustać karpacką. Ich staraniem poprawiono, lub zrobiono ścieżki, wyznaczono farbami i napisami oryentacyjnemi szlak ku szczytowi, ich staraniem co roku na szczycie, pod granicznym obeliskiem węgierskim zjawia się w odpowiedniej skrzynce n i e m i e c k a k s i ą ż k a p a m i ą t k o w a dla zapisywania nazwisk turystów. Za ich wreszcie inicyatywą miejscowi karczmarze żydzi pobudowali domy, urządzili restauracye i pensyonaty w Zawoi i zareklamowali w gazetach przeważnie niemieckich tę wieś, jako punkt letniczy i punkt wyjścia na wspaniały wierch karpacki. Z urządzeń tych jednakowoż korzystają tylko żydzi galicyjscy i Niemcy ze Śląska i węgierskich kąpieli Półhory. Publiczność polska w drobnej zaledwie garstce ukazuje się pod Babią górą. Towarzystwo tatrzańskie miałoby wdzięczne pole spolszczenia, unarodowienia przepięknej partyi Babiogórskiej, tembardziej, że znaczną część trudu i pracy na tem polu wyłożyli nie nasi. Dostęp na szczyt łatwy. Za pozwoleniem arcyksiążęcej dyrekcyi w Zawoi można dojechać wyborną drogą jezdną (Reitsteg) na halę Markowe Szczawiny (1400 m.), skąd ścieżką na przełęcz Bronę kwadrans, na sam wierch grzbietem godzina łatwego pochodu. Piechotą z Zawoi ścieżkami leśnemi (znaczonemi przez Niemców) cztery godziny pochodu na wierzchołek. Szczyt sam (1725 m.) zwany przez lud miejscowy Dyablim zamkiem lub Dyablakiem (zapewne z powodu ruin starej kamiennej kaplicy, która tu niegdyś stała) składa się z skalistych żeber łupkowych; przepaścisty ku Polsce — połogo opada ku Węgrom. Widok trudny do opisania; w promieniu 30 milowym błądzi oko turysty po dolinach Spiskiej, Podhalskiej, Orawskiej, po karpackiem podgórzu aż ku krakowskiej wyżynie, po całej ścianie Tatr i Niżnich Tatr po Chocz. Wielkiej sławy używają pochody nocne na szczyt na wschód słońca. Przy sprzyjającej pogodzie nocna wycieczka gotuje moment wstrząsający. Doliny w pomroku nocy; słońca jeszcze nie widać; nagle nad nocą, nad śpiącym światem dolin, zapala się w górze, w powie-

trzu rząd olbrzymich trociczek, płonących czerwono w ostrych, poszarpanych zarysach. To Tatry.

Fr. H. Nowicki.

KRONIKA.

W Muzeum Chałubińskiego znajduje się obecnie 10 akwarel W. Eljasza p. t. „Podanie o królu wężów na Podtatrzu". Cykl ten można nabyć za 300 złr., — a warto, bo i myśl piękna, pełna prostoty i poezyi i wykonanie nader udatne tak, że te obrazy należy zaliczyć do lepszych utworów naszego pejzażysty. Podanie zaczerpnięte jest z baśni ludu podhalskiego. Wadą jego brak jednolitości. Samo jednak jądro jest niezwykle piękne i dostarcza nader obfitego materyału dla artysty. Już samo tło... szczyty gór... lądy, jeziora może pociągnąć niejedną poetyczną naturę. W naszym cyklu stanowi stronę najlepszą, co zresztą z samego rodzaju talentu p. Eljasza wynika. Jak to z licznych kart ilustrowanych wiemy, ma p. Eljasz specyalny dar malowauia gór w oddaleniu... umie uwydatniać warstwy eteru oddzielające je od naszego oka. Drobne usterki jednak gasną przy wielkich zaletach każdego obrazka. Tak n. p. niezwykle wdzięczną jest Kasia pasąca owce na tle uroczego krajobrazu, imponujące widmo króla wężów na Tatrach, a ze wszystkiego stanowczo najlepsze wnętrze chaty w nrze 5. Tutaj osoby gazdów i dziada są bardzo prawdziwe i udatne. Mięguszowieckie turnie malowane są znakomicie.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, cykl ten stanowi bądź co bądź dzieło niepospolitej wartości, to też polecamy je gorąco wszystkim znawcom sztuki i miłośnikom Tatr.

Poeta Jan Kasprowicz i Dr. T. Estrajcher byli dnia 27 b. m. w wodnej pieczarze pod Pisaną w Kościeliskiej.

Jest to niezmiernie tajemnicza jaskinia; wypływa z niej pozornie Czarny Dunajec, a przez wązką gardziel wypływu można się wcisnąć w głąb pieczary.

Pierwszy, który się wdarł do wnętrza tej tajemniczej groty był poeta Seweryn Goszczyński; po nim próbował wejścia p. Jan Pawlikowski, wraz ze swym przewodnikiem, przesławnym Maciejem Sieczką w r. 1879; opis tej wyprawy ogłosił p. Pawlikowski w Pamiętniku Towarzystwa tatrzańskiego 1887.

Pp. Kasprowicz i Estrajcher potwierdzają w zupełności dziwne i tajemnicze szczegóły opisywanego przez poprzedników wnętrza: grota rozszerza się dalej tak, że można stojąco chodzić, pod nogami czuć najdokładniej dyle i sztucznie ułożoną podłogę; nadto znaleźli w głębi coś jakby trumnę starodawnej formy, lub koryto drewniane.

W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się w sali hotelu M. Oko odczyt literacki, w którym wezmą udział pp. Kasprowicz, Tetmajer i Nowaczyński, nadto będzie odczytany utwór p. Witkiewicza. Dochód przeznaczony dla starca-weterana, który niemocą i wiekiem przyciśnięty znajduje się w ciężkich warunkach.

Panna Wanda Herse oraz bracia jej, Janek i Staś, odbyli wspaniałą wycieczkę pod opieką Klimka Bachledy. Młode zuchy zwiedzili Łomnicę i Baranie Rogi, poczem siostra ich panna Wanda, nadciągnąwszy przez Rohatkę do schroniska Teryego, wyszła na Durny polską t. j. najtrudniejszą drogą, stąd na Pośredni Grzebień, Kończystą, Ganek, oraz na Mięguszowiecki szczyt.

Jestto pierwsza Polka, która na tylu i tak trudnych szczytach postawiła swoją maleńką nóżkę.

Pozdrowienie i ukłony od wszystkich taterników.

P. L. Chwistek odbył w dniach 25—27 sierpnia następującą wycieczkę z przewodnikiem Jaśkiem Bachledą Tajbrem. 1. dzień: przez Jaworową na Lodowy (2630.) i na noc do Pięciu Stawów Węgierskich. 2. dzień: na Baranie Rogi (2536.), stąd żlebem od Durnego do Stawu Kiezmarskiego. 3. dzień: na Szalony (2062.), Płaczliwą (2148.) i Hawrań (2151.).

Jest to jedna z najpiękniejszych wycieczek, jaką w tak krótkim czasie da się odbyć, dlatego też polecamy ją gorąco wszystkim śmielszym taternikom. W ciągu trzech dni poznaje się 5 szczytów, z których 2 należą do najwyższych w Tatrach, a przytem w ciągu całej drogi poi się oczy widokami niezwykle uroczymi i romantycznymi. Zejście z Baranich Rogów do Kiezmarskiego jest tego roku o tyle trudniejszem, niż zwykle, że śnieg wypełniający żleb, sięga do samego końca przełęczy, skutkiem czego trzeba naprzód spuszczać się po gładkich ścianach i później dopiero można zejść na śnieg, i jeśli się niema raczków, rąbać stupaje, co trwa przeszło 4 godziny. Dopiero w samej dolinie Dzikiej możliwe jest zjeżdżanie. Z tej mroźnej krainy wiecznych śniegów przechodzi się nazajutrz w góry światła, gorąca i podzwrotnikowych zapachów; począwszy od przełęczy „Widły" postępuje się po ślizkich trawach, przyczem niema się czego uczepić, ani gdzie nogi oprzeć, aż do żlebu, który, choć prawie pionowy, stosunkowo łatwo wywodzi na szczyt Hawrania. Widok z tego jasnego szczytu nie da się opisać... całe Tatry od Kiezmarskiego po Osobitą leżą przed okiem. Szkoda, że tak mało turystów zwiedza te strony.

Dnia 31-go sierpnia odbył się w sali Hotelu „Morskie Oko" koncert na rzecz „Bratniej pomocy". Zarówno cel, jak i nazwiska artystów, biorących udział w koncercie, zgromadziły publiczność liczną, co w Zakopanem należy do rzadkości. Ponieważ panna Eger, która miała rozpocząć produkcye, odmówiła udziału w sam dzień przedstawienia, wypełnili cały program panowie Kańscy, obaj prawdziwi artyści.

P. Tadeusz Kański śpiewem swoim pełnym uczucia i liryzmu, wywołał nader silne wrażenie. Zwłaszcza pieśń „Płakałem w śnie" Schumanna podobała się ogólnie.

Niemniejsze uznanie zyskał sobie skrzypek, p. Włodzimierz Kański, który olbrzymią techniką i temperamentem, przy prawdziwie artystycznej interpretacyi, czarował publiczność.

Obu artystom akompaniowała pani Chwistkowa. Publiczność nie szczędziła oklasków i wieńców.

Ilustracya Polska zaczęła w ostatnim numerze druk interesującego opisu wycieczki na „Szczyt Jagnięcy", pióra znanego turysty, p. Adama Lewickiego.

Zwracamy uwagę na znakomity artykuł „Kraju" pióra p. Cz. Jankowskiego, traktujący o „stylu zakopiańskim" i jego twórcach: może nareszcie publiczność pod wpływem tylu rozumnych i trzeźwych głosów, pochodzących od pierwszorzędnych artystów, wyjdzie raz z tego zacietrzewienia i bałwochwalczego kierunku, względem fałszywego proroka i jego artystycznych paszkwilów.

Szczyt Śpiczasty, jak wiadomo, nie jest już szczytem dziewiczym. Od d. 25 b. m. powiewa na nim nasza, biało-czerwona chorągiew, którą tam zatknął p. K. A. Englisch, dopełniwszy w tym dniu pokaźnej liczby 25 szczytów, na które wdarł się pierwszy w ciągu lat kilku, chodząc niestrudzenie i badając nasze Tatry.

Charakterystycznem jest to, że p. Englisch szukał nadarmo przez cztery dni drugiego przewodnika: obiecywali, angażowali się, a potem nie stawali ze strachu. Ostatecznie znalazł się śmielszy i d. 25 b. m. wyruszył p. E. ze Szmeksu wraz z dwoma przewodnikami, Hunsdorferem starszym i Janem Strompfem, w towarzystwie swej matki, nieustraszonej turystki, która obok p. Jordanowej (p. Marta Lavallée, jej imieniem nazwał Jordan niedostępny szczyt obok Ganku) i panny Thomasson, Angielki, co przeszła z Łomnicy na Durny, jest pierwszą polską alpinistką, a ma również szczyt Antoniny, na jej cześć tak nazwany, w grupie Jaworowych leżący.

Wejście na szczyt od Lodowej przełęczy przez Źleb Kamienny gładkiemi ścianami, a potem pionowymi kominami nastręcza poważne niebezpieczeństwo, gdyż przewijać się trzeba ponad kilkusetmetrowemi przepaściami. Przy wchodzeniu wbito 5, przy schodzeniu 4 klamry, opatrzone w pierścienie. Z każdej z tych klamer zwisała przy schodzeniu 25-metrowa lina, po której opuszczali się w przepaść

Na szczycie wybudowali piramidę na 2 m. wysoką, a w niej osadzili chorągiew.

Na zejście potrzebowano 5 godzin czasu.

Śpiczasty jest zdaniem p. Englischa tą drogą bezsprzecznie najtrudniejszym szczytem w całych Tatrach, a w dolomitach alpejskich gorszych niema.

Z Zakopanego wyrusza we wrześniu ekspedycya z wytrawnych taterników złożona celem wyszukania drugiej drogi na Śpiczasty, który odrazu stał się szczytem interesującym szerokie koła taterników.

P. Jan Fischer z Krakowa był d. 21 na Ganku wraz z przewodnikiem Józkiem Tatarem. Doświadczony i znany turysta wyraża się o całej turze Gankowej bardzo umiarkowanie. Wprawdzie są tam efektowne przejścia i sławna jazda po koniu, ale wieści o nadzwyczajnych niebezpieczeństwach i trudnościach są przesadzone, w każdym razie należy się chwała „wzięcia" szczytu naszemu polskiemu przewodnikowi, Klimkowi Bachledzie, który przed kilku laty wraz z ś. p. W. Kleczyńskim wyszukał jedyne — jak się zdaje — wyjście na tego hardego sąsiada śmigłej Wysokiej.

Z tajemniczej głębi Tatr.

Pragniemy w tej notatce dać turystom naszym krótki przegląd szczytów i przełęczy tatrzańskich niezwiedzonych lub mało znanych, podać kilka projektów szukania nowych dróg na wyższe szczyty, oraz ugrupować Szczyty tatrzańskie w sposób „taterników" zainteresować mogący.

Szczyty dotąd niezwiedzone:

1) Szczyt Rumanowy (2428 m.) między Gankiem a Szczytem Marty.

2) Widły (Gabel Sp. 2517 m.) między Łomnicą a Kiezmarskim.

3) Dwa Szczyty Mięguszowieckie: Wschodni (2405 m.) i Pośredni.

4) Mała Kończysta (2475 m.).

5) Turnia nad Drągiem (Eis See Sp. 2400 m.) nad przełęczą między Żelaznymi Wrotami a Batyżowieckim.

6) Szczyty Żelaznych Wrót.

7) Baszta Zadnia (2334 m.).

8) Zachodni Szczyt Wysokiej (2520 m., Martin Roth Sp).

Szczyty zapewne już zwiedzone, lecz takie, o których wiadomości są niepewne lub niedokładne:

1) Solisko (2414 m.).

2) Krótka (2370 m.).

3) Ostra (2349 m.).

4) Garłuchowska Turnia ponad Ogrodem Wahlenberga. (Blumengartenturm 2425 m.).

5) Szczyt Szontághá (2414 m.).

6) Szczyt Weszter'a (2409 m.). Oba w grupie Gierlachowskiej.

Nowe drogi, których próbować należy:

1) Na Łomnicę wprost z Trupiego Ogrodu (= wyżni taras Kotliny Kamiennego Stawu).

2) Na Szczył Czarny wprost od Czarnego Stawu Jaworzyńskiego.

3) Na Szczyt Kiezmarski wprost z doliny Dzikiej.

4) Na Szczyt Batyżowiecki granią od „przełęczy pod Drągiem",

5) Z Gierlachu granią na Polski Grzebień.

6) Na Pośrednią Grań z doliny Staroleśnej nową drogą: na przełęcz między Żółtym Szczytem a Pośrednią Granią.

7) Na Mały Lodowy od Przełęczy Lodowej.

8) Śpiczasty Szczyt granią od „Przełęczy Janka".

9) Na Świnnicę od północy wprost.

Szczyty tatrzańskie najtrudniejsze są: Szczyt Śpiczasty, Marty, Batyżowiecki, Staroleśna, Durny, Kołowy, Pośrednia Grań, Mnich.

Szczyty, z których widok jest istotnie wspaniały: Hawrań, Jagnięcy, Tępa, Lodowy, Pośrednia Grań, Wysoka, Rysy, Osterwa, Granaty, Mała Wysoka.

Szczyty bardzo wysokie, a jednak zupełnie łatwe (tej trudności, jak na Świnnicę):

Krywań, Łomnica, Rysy, Baranie Rogi, Kończysta, Furkot z Niewcyrki, Lodowy od Jaworowej Doliny, Kiezmarski zwykłą drogą od strony Rakuzkiej Grani, Sławkowski.

Dział informacyjny.

Kto pragnie pójść na większą wycieczkę szczytową, chcąc ją odbyć w sposób oryginalny, nie podług szablonu, ten powinien mieć doskonałego przewodnika, któryby go w każdej części Tatr mógł przewieść najkorzystniej.

Polecamy jako najlepszego, a przytem bardzo sumiennego przewodnika, który dziś stanowczo dzierży pierwszeństwo między swymi:

Klimka Bachledę, Kasprusie 16;

następnie **Józka Tatara**, Kościeliska 329;

Jaśka Bachledę Tajbra, Przecznica 29;

Józefa Gąsienicę z Szymoszkowej Siajnego, Kościeliska 56; (choć kulawy, idzie lepiej niż stu zdrowych); oraz sławnego muzyka tatrzańskiego,

Bartka Obrochtę, Krupówki 36.

Z młodszych, ale śmiałych „chłopców" polecamy **Wojciecha Tylkę**, Żywczańska 748 i **Jaśka Ciaptaka**, Gładkie 400.

Poradnik turystyczny.

Wycieczka dla najwprawniejszych taterników.

Lodowy, Durny, Łomnica, Hawrań. Wycieczka trzechdniowa, na której poznajemy najpiękniejszy wschodni kąt Tatr spiskich i najbardziej romantyczne doliny, jak Jaworowa, Pięciu Stawów Węg., dolina Kiesmarskiego, Zielonego Stawu — o najwspanialszem otoczeniu olbrzymów granitowych, jak Kiesmarski, Łomnica, Durny, Baranie Rogi, Czarny, Jastrzębia, Kołowy i t. d., wreszcie dolinę Kopersządów, słynną z niezliczonej ilości kwiatów alpejskich, dyszących całą symfonią zapachów.

1. Rano o godz. 5. wózkiem na Łysą Polanę, stąd piechotą o 7$^3/_4$ rano przez Jaworzynę Spiską w dolinę Jaworową i na Lodowy (2630 m.) (godz. 3 po poł.). Stąd do schroniska Teryego (Teryhaus) na nocleg 1 złr. 50 ct., członkowie Tow. Tatrz. 75 ct. za łóżko, czyste i bardzo wygodne, (jedzenie wyśmienite, pieczyste w cenie 70—80 ct., porcya herbaty lub kawy około 40 ct.). Jest to najwyżej (2100 m.) położone schronisko w Tatrach, leży już wśród turni — w granicy śniegów.

2. 7 rano Durny, Łomnica (2634 m.) przejście granią z Durnego na Łomnicę szlakiem Jordana, z Łomnicy do Ziel. Stawu Kiesmarskiego popod Szczyt Kiesmarski. (Umie przeprowadzić tylko Klimek Bachleda, lub ten, kogo on poleci). Do Zielonego Stawu Kiesmarskiego, do schroniska Fryderyka na noc. (Ceny jak wyżej).

3. Stąd rano o 6 godz. popod Białe Stawki na przełęcz Pod Kopą (1756 m.) i na Hawrań (2151 ścieżka na prawo). Z Hawrania doliną Koperszadów przez Gałajdówkę do Jaworzyny Spiskiej i na Łysą do Zakopanego. (Wózek może podjechać do Łysej).

Pomoc lekarska.

Dr. Chramiec, ul. Chramcówki 15; przyjmuje od 9—11 rano.

Dr. Chwistek, ul. Krupówki 54, przyjmuje od 10—12 godz. przed południem.

Dr. Dłuski, ul. Przecznicza 14; od 10—12 godz. przedpoł.

Dr. Gaik, ul. Nowotarska 9; przyjmuje od 3—5 g. popoł.

Dr. Gawlik, ul. Krupówki 2; przyjmuje od 3- 4 godz. po południu. Chirurg.

Dr. Janiszewski, ul. Krupówki 25; przyjmuje od 3 - 5 godz. popołudniu.

Dr. Majewicz, ul. Przecznica; przyjmuje od 2—4 godz. popołudniu.

Dr. Piasecki, ul. Jagiellońska 34.

Dr. med. Tabor Bronisław, **dentysta**, ul. Krupówki 28; przyjmuje od 9—1 godz. rano i od 3—5 po poł.

Dr. Żychoń, ul. Jagiellońska 28; przyjmuje od 3 — 5 godz.

Weterynarz.

Stanisław August Nowakowski, Kościeliska 15, przyjmuje od 12—3 po południu, oraz w klimatyce.

Zakłady lecznicze.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego, ul. Jagiellońska 34.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca, ul. Chramcówki 15.

Zakład wodoleczniczy Dra Chwistka, ul. Krupówki 54. i willa ,,Adasiówka" przy drodze do Kuźnic.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. $6^1/_2$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o $10^1/_2$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 40 h. W zawodowej szkole rzeźbiarskiej od 8 rano do 12 przed południem bezpłatnie.

Wystawa szkiców na główny ołtarz w szkole ludowej przy ulicy Nowotarskiej. (Opłatnie, dochód na główny ołtarz).

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism naprzeciw Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia Towarzystwa tatrzańskiego, ul. Kopernika l. 9. tylko dla członków T. T. od 8 do 8. Biblioteka i wypożyczalnia.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska", Krupówki, willa „Polanka" (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Koleje żelazne.

Kraków — Zakopane.

Ceny biletów: I klasa: K. 13·30, II kl.: 8·31, III kl.: 4·44. Pakunki za 100 kg. 6 kor. 60 hal.

	1.	2.	3.
Kraków odj.	9·05 rano	10·30 rano	11·40 wieczorem.
Zakopane przyj.	3·30 „	4·00 pop.	7·15 rano.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie.

Zakopane — Kraków.

Ceny biletów i pakunków jak wyżej.

	1.	2.	3.
Zakopane odjazd	9·20 rano	10·20 rano	4·30 popoł.
Kraków przyjazd	2·36 pop.	4·40 pop.	11·05 wieczór.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie.

OGŁOSZENIA.

Gdzie mieszkać? *)

ULICA CHRAMCÓWKI:

Ilość wolnych pokojów:

Zakład Dra Chramca . . . . 25 z utrzymaniem od 8 kor. w zwyż.

»*Schronisko*« *Hotel-Pension* w pobliżu dworca kolei 4 pokoi od 2 Koron wzwyż i 5 Koron z utrzymaniem.

Willa „Sas" . . . . 4 p. z utrzymaniem od 5 koron.

„Filochówka" rozmaite pokoje umeblowane.

Willa Chmielowskich 2

ULICA JAGIELLOŃSKA:

Willa „Jerzewo" p. Mizerska 4

Pension Bauer . . . . 10 pokoi od 8 – 12 Koron dziennie z opałem, światłem, pościelą i usługą.

Pension-Nouvelle . . . . 4 pokoi od 6 K. z utrzymaniem.

„Warszawianka" . . . . 3 pokoje od 6 K. z utrzymaniem.

ULICA CHAŁUBIŃSKIEGO:

Willa »*Dora*« . . . . 6 p. w 2 domach

„Danusia" 3

„Jurand" 3

Willa „Józefa" 4

Willa „Zofiówka" — pokoje pojedyncze są zaraz do wynajęcia, oraz cały dom na jesień i na zimę, zupełnie urządzony.

ULICA ZAMOYSKIEGO:

Willa „Warta" 3

Hotel Turystów — restauracya, ogród . . . . 22 p.

Willa „Wanda« . . . . 20 p. od 6 – 10 K. z utrzymaniem.

„Adasiówka" w Kuźnicach, 980 m. n. p. m. zakład Dra Chwistka . . . . 10 pokoi

ULICA KRUPÓWKI:

Zakład Dra Chwistka 15

Willa „Marya" Makswaldowej 5

Willa pod Kilińskim — Muchowicz 6

Hotel Morskie Oko — restauracya i cukiernia . 6 p. od 2 K wzw.

Hotel Staszeczkówka — restauracya . . . . 2 p. od 2 K wzw.

Willa „Gierlach — Aniela Doliwa Borne . . 4

Na sezon zimowy rozmaite pokoje z utrzymaniem lub bez. — Na życzenie dwa pokoje z werandą i kuchnią.

Restauracya — Małodobry 3

Leisten S. obok Hotelu „Morskie Oko" . . . 5 pok. 1 kuchnia.

Droguerya de Closmanna 2

J. Bogdański 3

Kto życzy sobie dać do tej rubryki ogłoszenie lub jakąkolwiek zmianę, powinien zgłosić odpowiednie zawiadomienie co tydzień, najdalej do każdego poniedziałku, do godziny 1-ej w południe.

ULICA OGRODOWA: *Ilość wolnych pokojów:*

„Pod Matką Boską“ Neużilowa 3

ULICA KASPRUSIE:

„Za Potokiem“ Grabskiej 2

Willa „Leśniczówka“ – Jan Śliwka . . . . . 5 pok. 2 kuchnie.

Dom Prof. Galletha 2

ULICA KOSCIELISKA:

„Orla“ Nr. 58 . . . . 4 pok. z utrz. na dwie osoby 14–16 Koron.

„Koliba“ Nr. 34 4

Walczak Andrzej . . . . 4 pok. 1 kuchnia.

ULICA NOWOTARSKA:

„Świetlana“ de Berlier 3

ULICA STARA POLANA:

„Ukraina“ – Osbergerowej 3

„Hannusin“ Stara Polana 18 . . . . 4 pok. umeblow.

ULICA SIENKIEWICZA: *Ilość wolnych pokojów:*

„Grabówki“ Marya Szwanda 2

Franciszek Głuszek – w nowym domu, w którym jeszcze nikt nie mieszkał; z pięknym widokiem słonecznym. – Urządzenie pierwszorzędne stylowe – meble modrzewiowe. – Jest 9 pokoi do wynajęcia razem i pojedynczo.

ULICA PRZECZNICA:

„Swoboda“ 8

Nr. 7. Julia Cichowicz . . . . 3 pok. umeblowane i fortepian.

Nr. 29. „Rydlówka“, piękny pokój umeblowany, dla kawalera natychmiast do wynajęcia.

ROZMAITE:

„Rysia“ Kościelna 8. 2

Willa „Hawrań“ Bystre 15, rozm. pokoje od 5 kor. z utrzymaniem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Edmund Cięglewicz.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.